

Dietrich Bonhoeffer w szkolnej debacie oksfordzkiej w Gimnazjum nr 28

Chrześcijaństwo może istnieć poza Kościołem



W końcu maja tego roku w Gimnazjum nr 28 we Wrocławiu odbyła się prezentacja całorocznego projektu edukacyjnego w formie tzw. Debaty Oksfordzkiej, której za temat posłużyły poglądy niemieckiego teologa Dietricha Bonhoeffera, wrocławianina z urodzenia, ale przede wszystkim bohatera ludzkości, na miarę takich postaci, jak Jan Hus czy Giordano Bruno. Okazją do szkolnego wydarzenia stała się także obchodzona w tym roku 70. rocznica śmierci tego wybitnego człowieka z rąk jego hitlerowskich współobywateli. Luterkański pastor za swoją niezłomną antynazistowską postawę – broniąc prawdy, honoru i wolności – zapłacił życiem w ostatnich tygodniach II wojny światowej.

Tradycja debaty oksfordzkiej, która miała miejsce we wrocławskim gimnazjum, wywodzi się z historii prestiżowego uniwersytetu w Oksfordzie, gdzie w 1823 roku utworzono,

działające zresztą do dziś, stowarzyszenie "Oxford Union", czyli miejsce wolności słowa i swobodnej wymiany poglądów. Najważniejszymi cechami tej debaty jest nie tylko ściśle przestrzegany porządek dyskusji, nad którym czuwa obrany wcześniej Marszałek, ale przede wszystkim kultura prowadzenia sporu, bowiem niedopuszczalne byłoby obrażanie lub wyśmiewanie strony przeciwnej bądź też stosowanie sztuczek erystycznych – podczas trwania debaty obowiązuje całkowity szacunek wobec rozmówcy, a wypowiedzi dyskutantów konstruowane są zgodnie z wartością merytoryczną argumentów. Dwie trzyosobowe drużyny przygotowują wcześniej mowę, które są wygłaszane w trakcie debaty – drużyna A (Akceptująca) broni tezy, natomiast drużyna N (Negująca) stara się ją obalić. Po wygłoszeniu przemówień przedstawiciele drużyn na przemian zadają sobie

pytania i odpowiadają na nie. Na koniec debaty gremium jurorów, swoista rada starszych, na podstawie sumy przyznanych punktów wszystkim uczestnikom orzeka o zwycięstwie bardziej przekonującej pod względem argumentacji, kultury słowa i ogólnego poziomu przygotowania drużyny.

Teza Debaty Oksfordzkiej, która odbyła się w Gimnazjum 28, została, jak wcześniej wspomniano, zaczerpnięta z pism Dietricha Bonhoeffera i brzmiała w formie nieco sparafrazowanej następująco „Chrześcijaństwo może istnieć poza Kościołem”. Oto fragmenty wystąpień drużyny, która broniła tej tezy: „Jedną z głównych przyczyn powstania koncepcji „bezreligijnego chrześcijaństwa”, autorstwa teologa ewangelickiego i wrocławianina Dietricha Bonhoeffera, był kryzys chrześcijańskiego Kościoła, który nie sprostał sytuacji historycznej, w jakiej został postawiony po dojściu Hitlera do władzy, czyli jeszcze zanim doszło do wybuchu II wojny światowej. System nazistowski, ze swoimi rasistowskimi i agresywnymi działaniami, powstał i rozwinął się w Europie, a więc kontynencie, którego historia i tradycja opiera się na ideałach chrześcijańskich i w którym od czasów średniowiecza nie ma władzę sprawuje instytucja Kościoła. W niemieckim Kościele, zarówno ewangelickim, jak i katolickim, pogodzone się z kultem Hitlera i lojalnością wobec jego zbrodniczej polityki, a także przyzwolono na modyfikację doktryny chrześcijańskiej w duchu antysemitycznym.

Zdecydowanego sprzeciwu wobec zbrodniczej ideologii zabrakło też ze strony ówczesnego Watykanu. Kolejni papieże – Pius XI i Pius XII – prowadzili stosunki dyplomatyczne z III Rzeszą, czego świadectwem było podpisanie konkordatu w 1933 roku, już po dojściu Hitlera do władzy. Znana jest polityka cichego przyzwolenia papieża Piusa XII na agresywne

wobec Polski plany Hitlera – papież próbował namówić Polaków do ustępstw oraz poddania się agresji Niemiec, aby za wszelką cenę utrzymać pokój w Europie. Mimo tego Polacy podjęli honorową walkę z o wiele silniejszym militarnie najeźdźcą.

Bonhoeffera drażniła postawa działaczy kościelnych, ich strach, niezdecydowanie i obawa przed władzą hitlerowców. Mimo że nigdy nie zrezygnował ze swojej wiary, w tych bardzo trudnych czasach miał poczucie większej wspólnoty z ateistycznymi działaczami, którzy często śmiało wyrażali protest wobec polityki Hitlera, niż z duchownymi, do których sam należał. Uważał, że środowiska kościelne przez swoją uległą postawę zapierały się Chrystusa, podczas gdy wielu ateistycznych przeciwników Hitlera, upominających się o prawdę i sprawiedliwość, było w rzeczywistości wykonawcami Jego woli.

Bonhoeffer uważał, że ideały chrześcijańskie są potrzebne nie tylko chrześcijanom tworzącym wspólnotę w ramach kościelnej instytucji, ale wszystkim ludziom, którzy prawdziwie żyją dopiero poza Kościołem, czyli tam, gdzie panują twarde prawa rzeczywistości – rzeczywisty trud, strach i ludzkie cierpienie. Wojna zmusiła człowieka europejskiego, aby radził sobie sam – z uwięzieniem, pracą ponad siły, z głodem, brakiem dachu nad głową, utratą bliskich oraz innymi potwornościami. Ludzie spostrzegli, że instytucja Kościoła nie jest potrzebna do tego, aby przeżyć nawet w najbardziej ekstremalnych warunkach, bo wszystko i tak toczy się swoim torem.

Dietrich Bonhoeffer twierdził, że Chrystus jest Panem całego świata, także ludzi bezreligijnych i niewierzących. Cóż warte byłyby ideały chrześcijańskie, takie jak miłość bliźniego, sprawiedliwość, wielkoduszność czy szacunek, jeśli byłyby zarezerwowane tylko dla wiernych takiego czy innego Kościoła?

Przecież chrześcijańskie ideały istnieją nie po to, aby były wygłaszane co niedziela z ambony, ale po to, aby ludzie nimi żyli, a to już zależy od samych ludzi – ich wolnej woli i sumienia. Każdy z nas jest odpowiedzialny za losy świata. Według Bonhoeffera współczesny człowiek ma być nie tyle człowiekiem religijnym, ile po prostu człowiekiem, żyjącym w centrum „tego” świata i jego problemów.

Życie chrześcijanina polega na naśladowaniu Chrystusa, które przejawia się w „byciu dla innych”, często z narażeniem własnego życia. Choć Bonhoeffer nigdy nie dążył do tego, by zostać męczennikiem, niemniej fakt jego egzekucji w ostatnich tygodniach wojny stał się najważniejszym dowodem wiarygodności tego, co głosił. Potrafił nie tylko w sposób bezkompromisowy pisać o najistotniejszych sprawach, ale też pozostał im wierny aż do śmierci.

Niemiecki teolog uważał, że tylko wtedy, gdy zbliżamy się z najszlachetniejszymi uczuciami do innego człowieka – w każdej sytuacji życiowej, w każdym miejscu – jesteśmy najbliżej Boga. Ani sam fakt bycia członkiem takiej czy innej instytucji kościelnej, ani chodzenie co niedzielę do kościoła, nie czyni nikogo dobrym, szlachetnym, odważnym człowiekiem. Znaczna część chrześcijan po wyjściu z kościoła powraca szybko do wcześniejszego zachowania, które jest niegodne tak Boga, jak i człowieka. Mówienie o szczytnych ideałach nie wiąże się z żadnym trudem, dopiero urzeczywistnienie tych ideałów w realnym, codziennym życiu, wymaga wielkiego wysiłku. Ten trud każdy człowiek musi się nauczyć podejmować sam. Kościół ani żadna inna instytucja go w tym nie wyręczy.

Wyzwanie rzucone przez Dietricha Bonhoeffera chrześcijaństwu z czasów II wojny światowej ma charakter ponadczasowy, ponieważ wyraża bezkompromisowy sprzeciw wobec braku odpowiedzialności za



losy świata, do której powinien się poczuwać każdy z nas. Nikt i nic nie może zwolnić człowieka z indywidualnej odpowiedzialności za to, jaki w przyszłości będzie świat. Instytucja Kościoła, podobnie jak każda duża instytucja, opiera się na ludzkiej masie, a masowość rodzi chęć zepchnięcia odpowiedzialności z jednostki na wspólnotę. Wiadomo, że jeśli odpowiedzialni są wszyscy, to tak naprawdę nikt nie ponosi odpowiedzialności. Dietrich Bonhoeffer namawia do zrezygnowania z otepiałego przewodnictwa instytucji i powrotu – przede wszystkim w wymiarze indywidualnych rozstrzygnięć – do pierwotnego chrześcijaństwa, z czasów samego Chrystusa i pierwszych apostołów”.

Warto jednocześnie zaznaczyć, że argumenty strony przeciwnej, negującej prawdziwość tezy, a więc broniącej instytucji Kościoła, w wielu fragmentach brzmiały równie przekonująco, dlatego ilość zdobytych przez obie drużyny punktów była niemal wyrównana. Zwycięstwo przypadło jednak drużynie będącej rzecznikiem poglądów luteranckiego teologa. Na uwagę zasługuje również fakt, że opisana debata odbyła się w szkole, w której ponad 90 % uczniów uczęszcza na lekcje religii katolickiej i cieszyła się dużym uznaniem wszystkich obecnych. Na zgromadzonych w szkolnej sali spoglądały z namalowanego przez uczniów pięknego portretu mądre i przenikliwe patrzące oczy Dietricha Bonhoeffera.

Barbara Centkowska-Matecka